№ 138. Kraków, dnia 21 Czerwca — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „

	Kwartalnie:	Półrocznie:
W miejscu	**5** złr.	**10** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „	**12** „
W państwie Niemieckiem	**7** „	**14** „

Kraków, *20 czerwca.*

Kopp *locutus est!* Przemówił wielki przywódca hegemonów niemieckich — podniósł jęk rozpaczy i głos protestu i wielki krzyk oburzenia z powodu zamierzonej częściowej decentralizacyi kolei skarbowych — a *N. fr. Presse* zachwyca się tem jako arcydziełem rozumu stanu, logiki, patryotyzmu, głębokiej znajomości przedmiotu, i... Bóg wie czego jeszcze!

Mamy przed sobą to arcydzieło. Gdyby na niem nie było napisu: „Sprawozdanie komisyi gminnej i konstytucyjnej Sejmu dolno-austryackiego o wniosku dra Józefa Koppa w sprawie decentralizacyi kolei żelaznych“ — gdyby nie było podpisu: Zimmermann zastępca przewodniczącego, Kopp sprawozdawca — przysiądzby można, że się ma do czynienia z artykułem jakiej *Pressy* lub jakiego *Blattu*, ale niktby się nie domyślił, że to jest operat poważnej komisyi poważnego ciała parlamentarnego. Od początku do końca polemika z rządem i jego całą polityką, insynuacye i podejrzenia przeciw Polakom, płaskie nieraz koncepta, słowem, wszystko prócz... takiej drobnostki, jaką jest fachowy rozbiór przedmiotu ze stanowiska techniczno-administracyjnego. Sądziliśmy, że przecież w piśmie takiem, jak sprawozdanie sejmowej komisyi, spotkamy się z jakiemiś argumentami przedmiotowemi, z próbą przynajmniej dowodu, iż administracya kolejowa wymaga koniecznie centralizacyi i t. p. Tego, co w takiem sprawozdaniu jedynie na miejscu, nie ma tam ani śladu.

Sprawozdawca zaczyna od tego i kończy na tem, że rządowi ufać nie można, że jeżeli rząd dzisiaj oświadcza, iż zamierzona decentralizacya na bardzo małą skalę będzie podjęta, i że właściwie ona nie będzie decentralizacyą, to z pewnością po za tem kryje się jakaś zdrada, i zrobiwszy krok pierwszy, pójdzie rząd dalej aż do zupełnego przeniesienia zarządów kolejowych do kraju. My niestety przeciwnie nie spodziewamy się tego, czego się p. Kopp obawia, a znana już i doświadczona połowiczność w postępowaniu rządu aż nazbyt uzasadnia to nasze powątpiewanie. Pośpiech i usilność ze strony rządu w obniżeniu skali nadziei, jakie w kraju wywołały słowa J. Eks. Smolki i p. namiestnika Potockiego, dowodzą, że rządowi wcale nie spieszno ze spełnieniem życzeń kraju. P. Kopp jest przeciwnego zdania i wyobraża on sobie, że rząd zmierza do takiej decentralizacyi, że stworzone będą w krajach, a specyalnie w Galicyi, bo nią wyłącznie sprawozdanie się zajmuje, — „zupełnie nowe urzędy, prawdziwe dyrekcye (pod dowolnemi, może skromniejszemi nazwami), którym przekazaną będzie znaczna, największa część dotychczasowych agend centralnych do samoistnego ich wykonywania, tak że centralnemu zarządowi zastrzeżonoby tylko rozstrzyganie pewnych najważniejszych wypadków, udzielanie ogólnych wskazówek i najwyższą kontrolę“. Wyznajemy, że to nie jest wszystko, czegobyśmy pragnęli — to „wszystko“ bowiem streszcza się w wybornej, krótkiej formułce posła Chrzanowskiego, żeby między dyrekcyą w kraju a ministerstwem w Wiedniu nie było żadnej pośredniej instytucyi. Ale też nie spodziewamy się, aby nam to przyznanem zostało, a nawet nie spodziewamy się takiej decentralizacyi, jaką Kopp nakreślił.

Zobaczmy, jakie argumenta przytacza sprawozdanie przeciw tej tak bardzo umiarkowanej decentralizacyi. Wiedeń! i zawsze Wiedeń! Powiada, że „cała armia urzędników wyniesie się z Wiednia wraz z rodzinami, przez co producentom miasta odpadnie znaczna ilość konsumentów, podczas gdy w obecnym systemie mieli oni prawo liczyć na trwały ich wzrost w miarę zwiększenia się linii kolejowych“. Ależ zapytać się godzi — czy Wiedeń jest jedynem miastem monarchii? czy w interesie Wiednia streszcza się cały interes państwa? czy inne miasta nie mają już prawa do bytu i do wzrostu i do opieki rządu? Wiedeń ma instytucye, które żyją tylko z tego, co dostarczą i zarobią prowincye — jak polip wyciągnął on ramiona do samych granic państwa, aby z nich brać soki żywotne dla siebie. Czyż ta pasożytna natura ma być jedyną racyą bytu stolicy państwa? Zdaje się, że takie jest zdanie Koppa — skoro pisze dalej w swem sprawozdaniu:

„Jeżeli dzisiaj centralny zarząd rozdaje roboty, czyni zamówienia, to postępuje pod naturalnym wpływem Wiednia“... innemi słowy, rozdaje roboty wiedeńskim przemysłowcom, czyni zamówienia u wiedeńskich kupców i przedsiębiorców, a przy decentralizacyi zarządu mogłoby być inaczej. Prawda! I właśnie dla tego decentralizacya jest konieczną. Ekonomiczna centralizacya stwarza stan rzeczy nienaturalny, a więc niezdrowy — zwłaszcza w państwie o tak bardzo niejednolitych stosunkach ekonomicznych jak Austrya. Następstwem jej zubożenie prowincyj, zwichnięcie naturalnej cyrkulacyi soków ekonomicznych, co w końcu i na owym pasożycie centralnym szkodliwie odbić się musi. Czyż rzemieślnik i kupiec galicyjski nie ma tego samego prawa do bytu, co wiedeński? czyż ma on zawsze patrzeć na to, jak potrzeby naszych, krajowych, z kraju żyjących kolei mają być zaopatrywane z Wiednia, podczas gdy jego warsztat próżnuje, a na zapasach jego magazynu kilkoletni kurz osiada? Bilety kolejowe i wszystkie druki robione w Wiedniu — umeblowanie biur sprowadzane od wiedeńskich stolarzy — powozy, taczki, łopaty z Wiednia — lak, papier, wszelkie biurowe potrzeby od kupców wiedeńskich, czyż to stosunek naturalny?

A dalej oburza się p. Kopp na myśl, że skutkiem decentralizacyi niemiecki technik nie znajdzie miejsca w galicyjskich kolejach. Co do tej kwestyi, w nadesłanym nam obszerniejszym, a z fachowego pióra pochodzącym artykule wykażemy, jaki jest dzisiaj stosunek Niemców do Polaków na posadach kolejowych. Tu zaś tylko tyle powiemy, że dzisiaj Polacy nietylko w tych kolejach, które przecinają inne prowincye, są prawie wykluczeni od posad, ale i w swoim własnym kraju muszą zawsze ustępować Niemcowi. Otóż stan rzeczy, jakiego się Kopp obawia, że w skutek decentralizacyi wszystkie posady na galicyjskich liniach zajmą Polacy, byłby tylko nawróceniem do stosunku sprawiedliwego. I staje tu przed sprawozdawcą Sejmu dolno-austryackiego taka alternatywa: albo zajmuje on stanowisko austryackie, a wtedy powinno mu być obojętnem, czy Niemiec, czy Polak zajmuje posadę, jeżeli on tylko jest obywatelem austryackim — albo zajmuje stanowisko narodowo-niemieckie, a wtedy ma prawo żądania, aby Niemcy urzędowali na liniach prowincyj niemieckich, a nam musi przyznać toż samo prawo co do linii kolejowych w naszym kraju. My się do was nie pchamy i nie wpraszamy, my waszego chleba nie pożądamy, nie pożądajcież wy naszego, nie skazujcie naszej młodzieży na nędzę, pomimo ukończonych wysokich studyów, dla tego tylko, ażeby waszym robić miejsce. My chcemy tylko sprawiedliwości i powrotu do naturalnego, a przez waszą hegemonią skrzywionego porządku rzeczy. Powrót ten jest konieczny; im później on nastąpi, tem gorzej dla państwa, które na waszej hegemonii dość już ucierpiało. Że zaś wam o nic innego nie chodzi tylko o tę hegemonię, dowiódł najlepiej wasz „znakomity“ Kopp, kiedy innych argumentów za centralizacyą przytoczyć nie umiał, ale sam z góry zrzekł się stanowiska przedmiotowego, oświadczając wyraźnie, że „do sporu o korzyści czy szkody z centralizacyi lub decentralizacyi spraw kolejowych płynące, mięszać się nie myśli“. Bo i cóż wam szkodzi, że dzisiejszy system jest dla państwa jako całości z różnorodnych złożonej składników wielce niekorzystny — skoro tylko na was z tego systemu spływają wszelkie zyski i korzyści hegemonicznego stanowiska!

Gaz. Narodowa podjęła się żmudnej pracy podzielenia posłów sejmowych według stronnictw, przyjmując grupy analogiczne tym, które były w ubiegłym Sejmie. Podstawę podziału tego określa jak następuje:

„Mając zasadę, kryterium, wedle którego rozróżniają się istniejące u nas odcienia polityczne, można już przypuszczalnie osądzić, do którego z tychże odcieni tego lub owego z posłów zaliczyć można — a to: dawnych posłów wedle ich dotychczasowych antecendencyj politycznych, nowych zaś wedle ich oświadczeń przedwyborczych, wedle tego, jakie elementa udzielały im poparcia przy wyborach, a wreszcie także wedle różnych innych wiadomych publicznie stosunków i wystąpień, podług których można wnosić o ich usposobieniu“.

Podstawa ta byłaby dobra, gdyby u nas przy wyborach polityczne stanowisko kandydatów i tych którzy ich popierają, jaśniej i silniej występowało na jaw. Wielu jednak posłów wybierano na chybił trafił, opierając się tylko na tem, że to „dobry obywatel“ a nie pytając o polityczne przekonania. Ztąd też domysł, do której grupy który poseł należeć będzie, może w wielu wypadkach zawieść. Mimo to jednak w ogólnem zarysie podział dokonany przez *Gaz. Narodową* może być trafny — i chodziłoby o różnicę kilku głosów w tym lub owym klubie.

Według tego skład stronnictw byłby taki:

1) Stańczycy 17 głosów (sądzimy, że policzono tu o 4 za wiele), 2) koło ściśle rządowe 20 głosów, 3) Podolacy 19 głosów — razem prawica 56 głosów.

4) Ateńczycy 27 głosów, 5) secesyoniści (Męciński, Rey) 20 głosów — razem środek 47 głosów.

6) Lewica, klub postępowy 31 głosów.

7) Rusini 9 głosów.

Jeżeliby przyjętą została propozycya, jaką uczyniliśmy wczoraj, aby grupy 4, 5 i 6, miały stałą międzyklubową komisyę, i za jej pomocą w ważniejszych przynajmniej sprawach doszły do porozumienia, byłoby 78 głosów sprzymierzonych klubów, a więc w każdym razie absolutna większość. Cyfra ta jeszcze wzrośnie, ponieważ *Gazeta Narodowa* zaliczyła do Stańczyków kilku posłów, którzy stanowczo do nich nie należą.

Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego.

III.

Ankieta „dla kredytu rolniczego“ rozdzieliła sprawy kredytu wielkiej i małej własności. Co do pierwszej uznano, że kraj, który posiada najstarszy w całej monarchii instytut hipoteczny w Towarzystwie kredyt. ziemsk. (od r. 1841), kredyt od r. 1856 w „uprz. austr. banku narodowym“ — dalej w „c. k. uprz. Zakładzie kred. ziemskim“ w Wiedniu, i tyle innych zakładów dla kredytu hipotecznego, jak galic. akcyjny bank hipoteczny“, niem. bank tabularny w Meiningen, „austr. bank hipoteczny“, „bank zaliczkowy i kredytowy“, „kasę hipoteczną“, „cetralny bank kred. ziemski galicyjski“, „zakład kredytowy ziemski w Krakowie“ nie na brak kredytu hipotecznego cierpi. Obce banki lub w kraju powstałe banki hipoteczne zajęły pole działania Tow. kred. ziemskiego przez bankierskie załatwianie spraw, szybkość działania bez biurokratycznego pedantyzmu, gdy Tow. kred. ziemskie grzeszy przewlekłością, formalistyką, że na promesę tygodnie, na pożyczkę i rok czekać trzeba, kautelami przesadnemi, ograniczaniem dyrekcyi i przesadną działalnością i rolą rady nadzorczej. Słowem, reforma Tow. kred. ziemskiego potrzebna — to co do kredytu hipotecznego dla wielkiej własności i potrzeba instytucyj dla kredytu krótkoterminowego i osobistego. Co do kredytu dla mniejszej własności ziemskiej przedłożył referent T. Skałkowski projekt organizacyi kredytu. Ratunek włościan widzi jedynie w rozgałęzieniu systemu stowarzyszeń zaliczkowych, jako kas zaliczkowych, któreby zajęły się organizacyą kółek kredytowych włościańskich solidarnie zobowiązanych, za pomocą których mogłyby kasy zaliczkowe udzielać pożyczek na 2 i 3 lata. Ponieważ zaś jest i średnia własność włościańska zdolna większego hipotecznego kredytu, oraz realności małomiejskie na prowincyi są bez kredytu, więc dla zasilania kas zaliczkowych i bezpośredniego kredytu dla średniej włościańskiej i małomiejskiej własności hipotecznej, potrzeba założyć „krajowy zakład hipoteczny“, utworzony przez reprezentacyę kraju i oparty na jego gwarancyi.

Równocześnie „ankieta dla zbadania przyczyn zubożenia kraju i t. d.“ a raczej „podkomitet“ dla wniosku posła Zyblikiewicza nie zgodził się na samą decentralizacyę sieci powiatowych kas zaliczkowych i uchwalił w zasadzie centralny zakład. Prof. Biliński był za formą spółki akcyjnej. Zaś dr. Skałkowski podniósł myśl, ażeby proponowany przez niego w ankiecie dla kredytu rolniczego centralny krajowy zakład hipoteczny rozszerzyć, ażeby tenże stał się zarazem centralnym zakładem dla stowarzyszeń zaliczkowych. Komisya wniosek przyjęła.

Wydział krajowy na podstawie sprawozdań komisyj ankietowych w sprawie kredytu rolniczego i zubożenia kraju wygotował wniosek o zasilaniu kas zaliczkowych, ale ten nie przyszedł już pod obrady sejmu 1877.

W październiku 1878 przedłożył Wydział krajowy (marszałek L., hr. Wodzicki) sprawozdanie co do niesienia pomocy ludności wyzyskiwanej przez lichwę i podźwignięcia jej z ekonomicznego upadku. Uchwały i zasadnicze myśli ankiet, pominął Wydział kompletnie i przedłożył projekt

DRUGA MIŁOŚĆ.

7) **Nowella.**

(Dalszy ciąg.)

Hm!... a nieboszczce trzeba suty sprawić pogrzeb... tak się należy. Aj, aj, co to będzie kosztować! Zaprosić duchowieństwo z okolicy, choć kilku księży... aj, możeby się bez tego obeszło? Eh, nie, nie obejdzie się! I sąsiadów, którzy się zjadą trzeba będzie ugościć „po szlachecku“... hm, hm, po szlachecku. To także koszt!... No, trudno inaczej! A Wikcia pewnie zechce, aby nieboszczce jaki grób wymurować, może pomnik postawić? Na co jej tego! co jej z tego przyjdzie! To będzie dyabelnie kosztować!... hm, hm... Ha, trudno, trzeba będzie po szlachecku... Ale jak?...

I znowu koncert na drumli.

A gdyby nieboszczka jezuitom zapisała majątek?... Aj!...

Pogrążonego w tych dumaniach zwróciły uwagę ciągłe przytłumione chichoty i szeptania trzech młodych towarzyszy podróży, którzy naprzeciw niego siedzieli. Widocznie spostrzegli oni coś nadzwyczaj zabawnego w postaci lub ubiorze pana Błażeja bo wiele razy który z nich spojrzał na niego, miał taką minę, jakby się dusił od śmiechu. Zadziwiony tem pan Błażej, zrobił przegląd swego ubrania — ale wszystko znalazł w porządku. Przygładził włosy, podkręcił wąsy, poprawił krawatkę. Nic to wszystko nie pomogło. Poczerwieniał na twarzy z konfuzyi i oburzenia, bo czuł, że się śmieją z niego, nie mając żadnej do tego słusznej przyczyny.

Zauważyła to także i pani Błażejowa. Srodze ją to ubodło. Zrobiła i ona przegląd toalety własnej. Wszystko w porządku. Spojrzała raz jeszcze na męża — i zarumieniła się po uszy; pan Błażej trzymał ciągle w ręku, przewieszoną przez ramię jak u żyda handelesa dolną część ubrania, koloru żółto-czekoladowego, która w sposób wcale nieestetyczny ułożyła się w fałdy.

Przechyliła się do ucha mężowskiego i zwróciła uwagę na powód śmiechu młodych owych podróżnych.

Skonfundował się pan Błażej, zwinął inkryminowany przedmiot w węzełek i rzucił na siatkę nad głową. Czuł się jednak w obowiązku wytłómaczyć się przed towarzyszami podróży:

— Bo to, proszę panów, my jedziemy na wieś.

Pani Błażejowa uczuła całą niedorzeczność tego usprawiedliwienia, chcąc je zatem lepiej umotywować, objaśniła:

— ... aż w Rzeszowskie!

— Aż w Rzeszowskie! — z udanem zdziwieniem powtórzył jeden z młodych ludzi.

— Tak, tak! — potwierdził pan Błażej.

— Ah, to co innego, to się nie ma co dziwić!

— A co? prawda? — wpadł mu w słowo p. Błażej, tryumfującym wzrokiem spoglądając na żonę. I dodał po chwili:

— Trzeba się zaopatrzyć, co? prawda?

— Oh! co trzeba, to trzeba! — potakiwał towarzysz podróży.

Pani Błażejowa zdrowym rozsądkiem kobiecym czuła, że to całe wyjaśnienie nie ma żadnego sensu i domyślając się drwinek w tem potakiwaniu młodych paniczów, uznała za najlepszy sposób wybrnięcia z tej niedorzecznej rozmowy, olśnienie ich ważnością celu podróży:

— Bo to my jedziemy odbierać majątek....

— Po ciotce... dodał pan Błażej.

— Ah, to tembardziej! — zawołał młodzieniec z poważną miną. Jego towarzysze dusili się od śmiechu.

Pan Błażej domyślił się wreszcie teraz już także drwinek. Poczerwieniał z gniewu i zapytał kategorycznie:

— Dla czego: tembardziej?

— No, bo państwo jedziecie odbierać majątek.

— To i cóż?

— Rzecz prosta: trzeba się zaopatrzyć na wszelki wypadek....

— Ah tak! — ułagodził się pan Błażej.

Tak się zawiązała rozmowa między pp. Błażejowstwem a ich współtowarzyszami podróży. Rozprawiano o Rzeszowie, o tamtejszym słynnym hotelu pod *Luftmaszyną*, o gospodarstwie wiejskiem, o polityce, o dziennikarstwie o teatrze, a wreszcie o zamierzonej w tym dniu napowietrznej wyprawie p. Damma.

Tymczasem w ogrodzie Strzeleckim balon p. Damma nadął się już do olbrzymich rozmiarów i gotów do podlotu, targał sznury, które go do ziemi wiązały.

Licznie zgromadzona publiczność oczekiwała z niepokojem chwili, kiedy żeglarze wsiądą do kosza i ulecą pod obłoki. Czy według zapowiedzi prusak znalazł ochotnika, który mu zechce towarzyszyć — różne krążyły pogłoski. Lepiej świadomi rzeczy zapewniali, że ta zapowiedź afiszowa była tylko środkiem reklamy.

Między spektatorami widowiska poznajemy naszych znajomych: pana Teodora i pana Marcelego. Spotkały się ich spojrzenia. Uśmiech jakiś złośliwy przemknął przez usta pana Teodora. P. Marceli spuścił oczy.

Tymczasem inna scena odbywała się na drugiem piętrze przy ulicy Jagiellońskiej, w domu pod L. (parzystą).

Po schodach darło się w górę na drugie piętro wątłe, blade, chorowite dziewczę, kulejąca Celinka. Trzymając się obu rękoma poręczy, mozolnie, z schodu na schód darła się w górę ostatniem, rozpaczliwem sił wytężeniem, jakby po najniewygodniejszej drabinie. Krople potu spływały jej z czoła, piersi podnosiły się i opadały gwałtownie przyspieszonym oddechem; ze źrenic szeroko rozwartych przeglądała śmiertelna jakaś trwoga; szerokie usta, przetworzone nieestetycznie dla zaczerpnięcia powietrza, — blada twarz szarpana nerwowem co chwila drganiem.

Na zdrowej nóżce opiera biedna ciężar ciała, a ułomną, krótszą, stawia o jeden schód wyżej, chwyta się wtedy oburącz poręczy i zawieszona prawie na niej, usiłuje postąpić krokiem naprzód. Zdrową nogę stawia obok chorej i znowu chorą, bezsilną, na stopień wyższy podnosi. Ze schodu na schód, ze schodu na schód, dwadzieścia kilka na pierwsze piętro, dwadzieścia kilka na drugie — bez pomocnej cudzej ręki, zadanie dla niej okropne, nad siły! W połowie drugiego piętra zatrzymuje się co chwila; już jej się wydaje, że nie wydoła, mdło jej, nóg nie czuje, ręce mdleją, ale wspomnienie jakieś straszliwe elektryczną przebiega ją iskrą, zrywa się i dąży w górę — spieszy się, spieszy. Byle dotrwać do końca, byle dostać się na tę Łomnicę i wyrzec słowo, które jej drga na ustach — i omdleć lub umrzeć potem...

Nareszcie!... Już u celu!... Uchwyciła za rączkę dzwonka i szarpnęła z całej siły. Szarpnęła raz i drugi i trzeci, raz po razu. W całej kamienicy rozległ się odgłos dzwonka. Maryny w domu nie było. Profesorowa odeszła z córką do swego mieszkania, aby oddać ekspresowi pościel do przeniesienia. I jeszcze raz zabrzmiał dzwonek, gwałtownie szarpnięty przez Celinkę. Wystraszona otwarła jej drzwi Żusia.

— Żusiu! — wrzasła rozpaczliwym głosem i upadła jej do nóg.

— Celinka?... Co ci jest? co się stało? — przerażona jej widokiem, zapytała panna Elżbieta.

Zamiast odpowiedzi biedna dziewczyna głośnem wybuchła łkaniem. Dławiło ją słowo, które wyrzec miała.

Pochwyciła ją Żusia w ramiona, starała się podnieść ją, obsypała pieszczotami.

— Żusiu! Żusiu! — wyjęknęła wreszcie Celinka — Żusiu! na miłość Boską!... biegnij... biegnij, póki czas...

I nie mogła powiedzieć więcej.

— Dokąd mam biegnąć?

— Do Strzeleckiego ogrodu... póki czas!...

— Po co?

— Marcelek... chce się zabić... polecieć balonem... skoczyć... tu... tu!

I pokazała palcem na sufit.

Dreszcz zimny przeszedł Żusię od stóp do głowy. Nie potrzebowała długo odgadywać przyczynę przestrachu Celinki. Przestrach ten udzielił się jej. Wierzyła w miłość Marcelka, uwierzyła w szalony zamiar i nie namyślała się długo. Powiedzmy raczej: nie namyślała się wcale.

Wyrwała się z objęć Celinki i rzuciła się do sieni ku schodom, zbiegła z nich, jakby ją śmierć goniła — albo sumienie.

Nie przyszło jej na myśl, że nie ma na głowie kapelusza, ani rękawiczek na rękach, że wychodząc na ulicę, trzeba się ubrać w paletocik, że to jesień, że zimno.

Jej było gorąco. Serce uderzało gwałtownie, fale krwi napędzało do głowy.

Biegła. Biegła co tchu, co sił...

Biegła. Mijała przechodniów, którzy się na nią oglądali. Mijała znajomych, którzy przystawali po drodze ze zdziwieniem. Ona nie widziała nikogo, nie słyszała, gdy ją znajome osoby zatrzymać chciały zapytaniem, co się stało i dokąd tak biegnie. Od czasów dziecięctwa gdy z towarzyszkami zabawy biegała za rozpędzoną obręczą w pojezuickim ogrodzie, nigdy jeszcze nie biegła tak szybko. Minęła ulicą Jagielońską, przebiegła Wały. Koło kościoła OO. Jezuitów, wpadła w bramę przechodniej kamienicy Andriolego i dziedzińcem domu dostała się na Rynek. Biegnie, tchu jej brakuje, biegnie dalej rynkiem ku kościołowi OO. Dominikanów i wąską uliczką obok arsenału ku Szkarpom. (C. d. n.)

zaciągnięcia pożyczki w kwocie 5,000.000 złr. wyłącznie i jedynie dla udzielania powiatom pod ich gwarancyą pożyczek, powiaty zaś mają te fundusze użyć jedynie i wyłącznie do zasilania Towarzystw zaliczkowych istniejących w powiecie przez lokacyę sum z tej pożyczki pochodzących i do udzielania pożyczek kasom pożyczkowym powiatowym. Wniosek ten przydzielono komisyi z 9 członków, do której należeli Baum. Goldmann, Gorajski. Krzeczunowicz, Popiel Paweł, Rey, Romer, Korytowski, Wodzicki H.

Równocześnie wniesiono projekt 5,000.000 złr. pożyczki na cele melioracyjne.

Komisya pożyczkowa pod przewodnictwem Henryka Wodzickiego obcięła wniosek Wydziału bezlitośnie i nawet tak obcięty wcale nie zalecała. a dała poznać, że się nie zmartwi, jeżeli Sejm i nad tem przejdzie do porządku dziennego. Co zaś miała najlepszego do powiedzenia, to włożyła w rezolucye wzywające Wydział krajowy, ażeby pomyślał nad — czemś lepszem. Pożyczkę redukuje do 500.000 złr. na ulepszenie drobnego kredytu. „Nieugruntowanych nadziei nie budzić, zachcianek na zdrowych zasadach nieopartych nie karmić, otwarcie i stanowczo wypowiedzieć, że tam, gdzie nic nie ma, nic zrobić nie można, ani życie dać temu, co warunków życia nie posiada“. Projekt Wydziału udzielania pożyczek jedynie powiatom, odrzuca, a proponuje udzielanie tychże: a) Towarzystwom zaliczkowym, b) kasom oszczędności powiatowym, i c) powiatom. Zaś w rezolucyi wzywa Wydział krajowy, ażeby wziął pod rozwagę, czy wobec zaprowadzenia ksiąg hipotecznych włościańskich nie na czasie stworzenie instytucyi hipotecznej dla kredytu włościańskiego. oraz ażeby Wydział zbadał środki założenia instytucyi centralnej finansowej dla Tow. zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych.

Oczywiście, że było to traktowanie prac i rezultatów ankiet nad zubożeniem kraju i kredytem rolniczym *per non sunt*. Polecenie zbadania rzeczy zbadanych i cała odwłoka a ubicie sprawy byle czem, wywołało ostrą krytykę na 14 posiedzeniu drugiej sesyi IV peryodu sejmu 1878. Biliński podniósł konieczność centralnego banku krajowego, któryby połączył kredyt hipoteczny przez emisyę listów zastawnych i przyjmował depozyta i wkładki dla kredytu krótkoterminowego. Skałkowski wykazał obowiązek państwa czy kraju, słowem rządu, wziąć inicyatywę w organizacyi całości systemu kredytowego. Potrzeba instytutu kredytowego z funduszów własnych kraju, jak Bank Królestwa Polskiego, lub uprzywilejowanej lecz kontrolowanej spółki, to będzie regulator stopy procentowej, stosunków kredytowych, dźwignią dobrobytu. Wykazał czem były kasy gminne, czem kasy powiatowe, a czem za inicyatywą tyle zasłużonego około rozwoju ekonomicznego kraju Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń powstałe na tej samej idei wzajemności i pomocy własnej oparte Towarz. zaliczkowe. P. Zyblikiewicz bronił wniosku Wydziału krajowego. że poszedł za jego wnioskiem popierania kas powiatowych.

Sejm uchwalił w październiku 1878 pożyczkę 500,000 złr. podług wniosku komisyi t. z. nie jak chciał Wydział dla powiatów, ale dla 1) Tow. zaliczkowych, 2) kas oszczęd. powiatowych i 3) powiatom dla Tow. zalicz., kas oszczęd. i na zakładanie takich instytucyj. Następnie uchwalił Sejm obiedwie rezolucye proponowane przez komisyę. Projekt pożyczki 5,000.000 na cele melioracyjne, obniżyła komisya do jednego miliona. ale sejm się skończył i kwestya pożyczki usuniętą została z porządku dziennego. Takiż los spotkał ją w r. 1880.

Ale Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że pożyczki 500 000 nie trzeba zaciągać. Niedowierzanie do Towarzystw zaliczkowych widnieje z każdej agendy Wydziału krajowego tego peryodu. Gdy więc Sejm odrzucił projekt Wydziału pożyczki dla powiatów, a przez nie dla kas powiatowych, Wydział przeszedł nad uchwałą Sejmu zasilenia sumą 500,000 złr. Tow. zaliczkowe, kasy oszcz. pow. i t. d. do porządku dziennego.

Ażeby odpowiedzieć na dwie rezolucye sejmowe 1) czy instytucya hipoteczna dla posiadłości włościańskich potrzebna i na czasie, 2) oraz na wezwanie, aby Wydział zbadał środki założenia centr. instytucyi finansowej dla Tow. zaliczkowych i kas oszczędności powiatowych, zwołał Wydział w listopadzie 1878 ankietę *ad 2* złożoną, do której weszli: Baum, Gross, T. Pilat, rektor Biliński. Skałkowski. Pajączkowski, Fr. Zima i Alfred Zgórski. Ankieta zgodziła się przeciw instytucyi centralnej dla Tow. zaliczkowych, jako bez uprzedniej reorganizacyi nie przedstawiających dobrego materyału. Za to wskazała środek podniesienia kredytu dla Towarzystw w austro-węgierskim Banku.

Ankieta dla założenia instytucyi hipotecznej obradowała od listopada 1878 do czerwca 1879. Weszli w skład jej: hr. H. Wodzicki, Gross, Pajączkowski. hr. W. Russocki, dr. A. Rappoport, Pilat, H. Kieszkowski, M. Gnoiński i A. Gorajski. Rezultatem było uchwalenie statutu Galicyjskiego krajowego zakładu hipotecznego. Wydział kraj. wysłał dr. T. Pilata do Śląska dla zbadania działalności śląskiego Banku krajowego.

W projekcie statutu rozszerzono kredyt hipoteczny dla mniejszej własności i na realności miejskie. większe posiadłości tabularne oraz na pożyczki dla gmin i powiatów. Czynności bankowe eskont i reeskont weksli, lombard, przyjmowanie wkładek kapitału na książeczki oszczędności i asygnaty kasowe, na rachunek bieżący — rozszerzono przez wprowadzenie zaliczek na płody rolnicze na podstawie warrantów czyli listów składowych. Ankieta zwołana przez namiestnika uznała za jeden z najważniejszych środków podniesienia handlu zbożowego a tem samem i rolnictwa, zakładanie publicznych składów. Charakterystycznym był spór w komisyi bankowej. o kwestyę. czy mają być eskontowane weksle Towarzystw zaliczkowych, czy i weksle prywatne. Przeciw temu ostatniemu wnioskowi przemawiali Russocki, Gnoiński, Pajączkowski. Kieszkowski. który to ostatni dowodził, że obcy kapitaliści stracili u nas krocie na zakładaniu fabryk, które się utrzymać nie mogły, więc nie można myśleć o wytworzeniu przemysłu siłami szczupłemi jednej instytucyi. Za wnioskiem Rappoporta, który chciał eskontu prywatnych weksli, jako środka podźwignięcia handlu i przemysłu, z czego spłynąć muszą korzyści na lud nie z pożyczki ale z zarobku, przemawiali Gross, Rappoport, Gorajski, Wereszczyński, Wodzicki. Projekt rozszerzenia zaliczek nietylko na płody rolnicze ale i inne towary nie utrzymał się.

Tak powstał projekt Banku krajowego. W r. 1879 nie był Sejm zwołany. W r. 1880 przedłożył Wydział krajowy projekt założenia krajowej instytucyi kredytowej p. t. „Galicyjski krajowy zakład hipoteczny“ z poręką funduszu kraju za wszelkie zobowiązania, z zakresem działania, jaki przyjęła ankieta bankowa, to znaczy z działem ściśle bankowym już tak rozległym, że rozsadza zupełnie miarę, objętą nazwą swą „zakładu hipotecznego“. Jednakże na udotowanie działu bankowego Wydział jeszcze nic nie żądał, tylko kredytu 50.000 złr. na pierwsze potrzeby połączone z założeniem i wprowadzeniem zakładu w życie Wybrana dla wniosku Wydziału „komisya bankowa“ nie mogła nawet sprawozdania swego złożyć, sprawa „banku krajowego“ nie przyszła już w r. 1880 na tapet.

Głos o szkołach ludowych.

(*Głos z kraju.*)

Pod względem szkół ludowych początek u nas zrobiony, nie należy jednak zatrzymywać się na w pół drogi, to bowiem co zrobiono nie jest dostatecznem. — Gdy dla młodzieży zamożniejszej są gimnazya, uniwersytety, i akademia technicza, to dla klasy rękodzielniczej nauka kończy się na szkole elementarnej. Chłopiec wychodzący z niej w 12 roku, oddany do terminu, żegna się z książką, a pod względem moralnym nie ma dostatecznej opieki. Obowiązkiem jest społeczeństwa opieki tej mu udzielić i jeszcze przez lat kilka poprowadzić go za rękę. — Gdy większa część tych biednych dzieci, już w młodocianym wieku zmuszoną będzie zarabiać pracą rąk własnych na codzienny kawałek chleba, przeto należy je przyzwyczaić do pracy i dać zawczasu w rękę narzędzie, by się z temi oswoiły i nabrały wprawy i zręczności w ich użyciu.

Salicis w broszurce wydanej w r. 1878 *Enseignement primaire et apprentissage* powiada: „Dzieci w szkołach ludowych mało się nauczyły, za to nabrały ospałości umysłu i ciała, jako następstwo koniecznej bezczynności, na jaką są skazane w przepełnionych klasach; — przez to tracą wszelką twórczość i boją się cięższej pracy. Dogadzałoby im tylko mechaniczne przepisywanie. Każdy chłopiec marzy o tem, jak zostać urzędnikiem, każda dziewczyna panną sklepową . . . bez sklepu. W osławionych Niemczech, które wyprzedziły nas pod względem ilości szkół, metod nauczania, zasobów szkolnych, — Gretchen dawno już nie przędzie, a niezadługo zapomni i o igle. Za to w zatrważający sposób szerzy się u nich demoralizacya. Wszędzie u naszych sąsiadów, wyjąwszy może Szwajcaryi, zapoznano cel ostateczny, jaki powinno się osiągnąć przez szkołę ludową; wszędzie pchają nierozważnie cały lud na drogę bez wyjścia — na której gdy już tłumnie będzie zgromadzony, — to albo przyjdzie go z dziesiątkować, lub runą podstawy naszego społeczeństwa“.

We Francyi dekretem ministeryalnym z r. 1882 oprócz gimnastyki i ćwiczeń wojskowych przeznaczono w szkołach ludowych (primaire) 2 do 3 godzin na tydzień na modelowanie i na początki nauki w warsztacie stolarskiem, tokarni i kuźni, — pomimo to pozakładały gminy i prywatne szkoły, w których łączy się naukowy kierunek z praktycznym. I tak n. p. w Paryżu rue Tournefort — założono szkołę zostającą pod protekcyą delegacyi kantonalnej V okręgu, w której pobiera nauki 45 uczniów, a program nauk odpowiada programowi wyższej szkoły ludowej. Dzieci zostają w szkole od 7 zrana do 6 wieczór tam dostają obiad z mięsa i jarzyn, chleb sami z sobą przynoszą. O pewnych godzinach uczniowie opuszczają klasę i udaje się do warsztatu stolarskiego, do tokarni lub kuźni, — przytem modelują z gliny lub rzeźbią z drzewa. Mają rekreacyę i gimnastykę. Ta przemiana pracy umysłowej z pracą ręczną utrzymuje równowagę — dzieci nie są znużone, przeciwnie są wesołe i zdrowe. U nas w braku odpowiednich szkół każdy najuboższy rękodzielnik, każdy służący lub stróż szarpie się, ażeby dzień o głodzie i chłodzie posyłać do gimnazyum — a jezeli im się uda ukończyć je a potem i uniwersytet, to po jakich 14 latach nauki osiadają na lodzie. — Bo nie żeby była hyperprodukcya inteligencyi, jak ktoś mylnie powiedział, — ale jest hyperprodukcya ludzi ubiegających się o posady biurowe, o zarobek piórem a brak zdolnych pracowicych i rzetelnych rzemieślników, brak przemysłowców i gospodarzy wiejskich. Potrzebie tej należy zaradzić wprowadzając do szkół ludowych pracę ręczną, a oprócz tego zakładając odpowiednie szkoły, w którychby dzieci od 12 do 15 lat oprócz nauk umysłowych i moralnych — nauczyły się pracować i nabraby wprawy do pracy rękodzielniczej jaka ich w przyszłości czeka, a dziewczęta nauczyły się szycia. kroju, gospodarstwa domowogo, i t. p.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 19 czerwca.

(=) Mnożące się w zastraszający sposób pożary teatrów (w r. 1882 zgorzało 43 na obu półkulach) i połączone z niemi straszne nieszczęścia i olbrzymie straty, zwróciły w ostatnich czasach uwagę wszystkich władz i rządów, dbających o bezpieczeństwo życia swoich obywateli, aby ile możności ograniczyć skutki możliwych katastrof, i w tym względzie wysilono się na wszelkie ostrożności. Teatr hr. Skarbka we Lwowie należy bezsprzecznie do najlepiej urządzonych co do bezpieczeństwa osób znajdujących się w amfiteatrze na wypadek pożaru, z wszystkich bowiem miejsc znajduje się tyle wychodów, tak wygodnych i bezpiecznych, że chyba zupełnie bezmyślny lub ślepy mógłby paść ofiarą. Kiedy po wielkiej katastrofie w Ringteatrze tutejsze władze bardzo sumiennie i rygorystycznie przeprowadzały różne nadzwyczajne ostrożności. na których jeszcze teatrowi zbywało, jak np. żelazna kurtyna, lampy bezpieczeństwa i t d., nałożono jeszcze na administracyę hr. Skarbka fundacyi ciężki pod względem materyalnym obowiązek zmiany schodów drewnianych na żelazne w dwóch głównych klatkach schodowych, co też rzeczywiście nastąpi. Słowem, publiczność lwowska z zupełnym spokojem o swoje życie może uczęszczać do teatru hr. Skarbka. Ale inaczej rzecz się przedstawia ze względu na bezpieczeństwo miasta.

Nie chcąc być posądzonym o chorobliwą fantazyę; przytoczyć zamierzam słowa ludzi fachowych, mianowicie: dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera i p. Prauna, naczelnika m. straży ogniowej.

Jak wiadomo, teatr hr. Skarbka stoi w środku czworobocznego gmachu mieszkalnego, stanowiącego majątek szlachetnej fundacyi. „Nie ma wątpliwości, powiada p. dyrektor budownictwa w swoim referacie poruszającym ważną tę sprawę — że jeżeli właściwy teatr palić się zacznie, a nadspodziewanie korzystny zbieg okoliczności nie dozwoli stłumić ognia w samym zarodzie albo w pierwszym rozwoju, to o uratowaniu całego gmachu Skarbkowskiego ani marzyć nie można, bo pożar musi uróść w najkrótszym czasie do takich rozmiarów, że wszelkie starania ludzkie wobec żywiołu będą zupełnie bezsilnemi. Konsekwencyą pożaru gmachu Skarbkowskiego musi być pożar przyległej dzielnicy miasta, (Krakowskie przedmieście — bardzo dobry materyał palny: przyp. kor.), którego granic przewidzieć nie można, ale to pewna, że przy niekorzystnych warunkach połowę miasta w perzynę obrócić może.“ Zaś p. Praun, któremu jak się wyraził poufnie, teatr sen odbiera, w swojej relacyi urzędowej pisze między innemi: „.... widzę słup ogniowy, wznoszący się przeszło 100 mtr. po nad murami szlachetnej fundacyi i całe niebo w kierunku wiatru. jak daleko oko sięga, pokryte iskrami i głowniami, pochodzącemi z ogromnych mas drzewa, papieru i płótna. Nasze dachy gontowe zaczynają tu i ówdzie tleć, zapalają się, następuje nieuniknione przerażenie i nieład, środki do ratunku i gaszenia równają się zeru... Miasto się pali!“

Na poparcie rozpaczliwych słów swoich przytacza p. Praun daty statystyczne, które pouczają, że 41 prc. pożarów teatralnych było powodem wielkiego zniszczenia dalszych budynków, 36 pr. zapalało sąsiednie i nawet odległe budynki, które tylko dzięki nadzwyczajnej pomocy ze strony straży, wojska i mieszkańców uratowane zostały, a tylko 23 prc. przypada na takie pożary, gdzie ogień ograniczył się na samym teatrze.

Pamiętać przytem należy, że teatra za granicą stoją zazwyczaj odosobnione, że rzadko sąsiadują z innemi budynkami, a bardzo wyjątkowo są tak wbudowane pomiędzy inne budynki, jak teatr hr. Skarbka.

Z tej to głównie przyczyny, niebezpieczeństwo grożące naszemu miastu jest o wiele większe. i dlatego niejednokrotnie dyrektor urzędu budowniczego, którego obowiązkiem jest czuwać nad bezpieczeństwem miasta wraz z naczelnikiem straży ogniowej, niejednokrotnie zastanawiali się nad pytaniem, czy bezpieczeństwo miasta nie wymaga, aby nie czekając wygaśnięcia przywileju teatralnego (t. j. 9 lat) już obecnie zamknąć teatr. I gdyby nie myśl, że uchwała taka pozbawiłaby stolicę i niemal kraj cały sceny narodowej na jakie 5—6 lat (aż do wybudowania nowego teatru), to wniosek taki musiałby być postawionym, jak twierdzą pp. Hochberger i Praun w swoich referatach.

Chodzi więc obecnie o to. aby w przyszłości przynajmniej uchylono to złe. Wprawdzie rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej wyrażała się już nie jednokrotnie, że po wygaśnięciu przywileju nie myśli o dalszem utrzymywaniu teatru, jeżeli jednak wcześnie nie pomyśli się o przyszłem umieszczeniu sceny narodowej, to można z góry przewidzieć, że po dziewięciu latach pod presyą różnych okoliczności wymuszą na administracyi dalszą prolongatę. Obowiązkiem więc tych, którym poruczoną jest opieka nad bezpieczeństwem miasta, aby do takiej ewentualności nie przyszło — i ażeby wcześnie zapobiegli prolongacie, grożącej nieszczęściem miastu. W tym celu należy już obecnie wydać stanowcze orzeczenie, że teatr hr. Skarbka, po wygaśnięciu przywileju stanowczo i nieodwołalnie zamkniętym zostanie.

Tak stanowcze orzeczenie musi wywołać sprawę wybudowania teatru we Lwowie.

Wobec długiego terminu dziewięcio - letniego, mogłoby się wydawać, że zawcześnie jest dzisiaj poruszać tę sprawę Gdy się jednak zważy, ile to jeszcze wody upłynie, zanim sprawą tą zajmą się kompetentne koła, jeżeli się uwzględni, że na utworzenie komitetu budowy, narady przygotowawcze, opracowanie programu, ogłoszenie konkursu, ocenę tegoż etc. etc. przygotowanie do budowy, licytacye, wreszcie na budowę samą — liczyć trzeba najmniej sześć lat, — to pozostaje tylko trzy lata na przeprowadzenie takich czynności, jak zdecydowanie, kto ma budować i zkąd fundusze mają być wzięte. Pewną jest rzeczą, że ostatnie pytanie nie łatwo zostanie rozwiązanem, i dużo czasu upłynie, zanim nastąpi stanowcze postanowienie.

Mam nadzieję, że powyższa sprawa wkrótce przedłożoną zostanie przez magistrat radzie miejskiej, która niechybnie gorliwie się nią zajmie, wskazanem jest jednak, aby pisma lwowskie poruszyły ją również w łamach swoich i tym sposobem wywołały dyskusyą bardzo pożądaną i pożyteczną w tak ważnej sprawie.

Wiedeń, 19 czerwca.

(=) *Nulla dies sine linea!* Nie ma dnia, żeby w obozie *Deutsch-nationalów* nie rozbrzmiewały się hasła wojownicze przeciw Polakom. Dziś komisya Sejmu Dolno-austryackiego dmie w surmy wciąż jeszcze z okoliczności decentralizacyi kolejowej. Zdumienie ogarnia, gdy się czyta sprawozdanie jej o tej sprawie, którego autorem jest poseł Kopp. O różnych rozmaitościach, które w sprawozdaniu tem nadobnie są powiązane w jeden wianek a zarazem o jadowitości kwiatków, o zaciekłości tonu, w jakim p. Kopp się rozpisuje, niech świadczą frazesy o „mocarstwie polskiem“, o „armii polskiej“, które to mocarstwo i armia są przeciwstawione mocarstwu austryackiemu i armii austryackiej. Jakiby użytek Polacy zrobili z kolei galicyjskich na wypadek wojny, gdyby zarząd ich był we Lwowie, sprawozdanie komisyi podaje to w wątpliwość. Nawet mowy pp. Tarnowskiego i Madejskiego, miane podczas wyborów do Sejmu galicyjskiego, musiały posłużyć do urozmaicenia sprawozdania szyderczemi, denuncyatorskiemi aluzyami. Słusznie nazywa stara *Presse* elaborat p. Koppa fejletonem; ale w fejletonie tym miejsce humoru zastępuje jad obrzydliwy; porównanie z smoczą paszczą, ziejącą ogniem i smrodliwym oddechem, może byłoby trafniejsze od nazwy fejletonu. Dla czegóż atoli ten smok najeżył się tylko przeciwko nam, przeciw Polakom? Wszakże w decentralizacyi kolejowej chodzi nietylko o Lwów, lecz także o Pragę! W tem oto jest charakterystyka sprawozdania i charakterystyka *Deutsch-Nationalów*, że ostatecznie my tylko im zawadzamy. Z całą resztą Sławian w Austryi poradzą sobie nie w ten, to w ów sposób, aby nakoniec zużyć ich na pognój dla kultury niemieckiej; tylko z niespożytym duchem narodu polskiego poradzić sobie nie umieją — ztąd owa wściekłość. Przyjmujemy ją do wiadomości jako chlubne dla nas świadectwo.

Sprawozdanie p. Koppa jest bardzo ciekawe ze względu na kompetencyę, która w niem przyznana jest Sejmom. Już z przytoczonych powyżej frazesów widzimy, o czem to Sejm dolno-austryacki ma rozprawiać, a oprócz tego sprawozdanie wyraźnie mówi o potrzebie ratowania jedności państwa austryackiego. I nietylko rozprawiać ma Sejm rzeczony o tem, lecz i uchwalać; albowiem w projektowanej Sejmowi do uchwalenia rezolucyi jest mowa o „dążnościach odśrodkowych“, o „trudnościach w jednolitej administracyi państwa“, o „wzajemnej abalienacyi ludów“ i nawet wprost o „osłabieniu idei państwa austryackiego“. Mogłoby się zdawać, że centraliści tak czystej wody samo dotknięcie się podobnych kwestyj w Sejmie, poczytają za herezyę przeciw konstytucyi. Nie! — oni sami w Sejmie dolno-austryackim chcą ratować państwo austryackie. Dziś, gdy w Radzie państwa są w mniejszości, Sejmom wszystko wolno — naturalnie z wyjątkiem galicyjskiego. Mimo tego wyjątku Sejm galicyjski pewnie będzie musiał zajmować się także temi kwestyami, już dlatego, że trzeba mu będzie nieco poważniejszym elaboratem odpowiedzieć na „fejleton“ komisyi Sejmu dolno-austryackiego.

Uwięzienie Kraszewskiego.

Otrzymaliśmy dziś następujący telegram:

Florencya, 19 czerwca. Otwórzcie subskrypcyę na kaucyą, którąby można ofiarować sądowi drezdeńskiemu celem uzyskania prowizorycznego uwolnienia J. I. Kraszewskiego. Upoważnijcie który z banków do przyjmowania bezpośrednio nadsyłanych na ten cel wkładek. Ja subskrybuję 10.000 franków, które przeszlę do banku drezdeńskiego.

Hr. Dienheim-Brochocki.

Ogłaszając ten telegram zwracamy się do kolonii polskiej w Dreznie z zapytaniem, czy zajęto się już tem, ażeby Kraszewski miał prawną pomoc i opiekę w osobie którego z tamtejszych adwokatów? Jest to pierwsze i najważniejsze, co w tej chwili jest do zrobienia. Jak będzie wiadome, kto jest obrońcą prawnym dostojnego więźnia, będzie można przez niego sprawę złożenia kaucyi przeprowadzić. Szlachetny przykład p. Brochockiego powinien by znaleźć naśladowców. Zgłoszenia już teraz przez dzienniki czynione z pewnością tę sprawę popchnęłyby naprzód. Trzeba wyjść już z przerażenia, jakie wywołać musiała wieść o uwięzieniu Kraszewskiego, i pamiętać, że same platoniczne wyrazy sympatyi na nic mu się nie przydadzą.

Urzędownie i pół-urzędownie zaprzeczają, jakoby marszałek dr. Zyblikiewicz miał w Wiedniu czynić kroki za Kraszewskim.

Organem tych zaprzeczeń stały się *Wiener Abendpost* i *Polit. Corresp.* Pierwsza pisze: „Czas ogórkowy stwarza w dziennikach tutejszych najdziwaczniejsze pomysły. I tak kilka dzienników porannych otrzymało ze Lwowa telegraficznie następującą bajeczkę: „Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz udał się wczoraj pospiesznym pociągiem do Wiednia, w celu wstawienia się u Najjaśniejszego Pana za aresztowanym w Berlinie Kraszewskim.“ Ponieważ Kraszewski, o ile wiemy, jest poddanym zagranicznym i aresztowanie go nastąpiło za granicą, z telegramu powyższego pokazuje się tylko to: że nie ma tak wielkiej niedorzeczności, której nie uczepiłyby się chętnie dzienniki, łaknące sensacyjnych wiadomości.“

Polit. Coresp. zaś pisze: „Podług doniesień kilku dzienników tutejszych, udał się marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz do Wiednia, w celu wstawienia się na audencyi u Najaśniejszego Pana za aresztowanym w Berlinie Kraszewskim. — Dr. Zyblikiewicz, który obecnie jest już w Wiedniu, upoważnił nas do oświadczenia, że doniesienia te są zupełnie bezzasadne. Dr. Zyblikiewicz był dzisiaj na audyencyi u N. Pana w celu, aby podziękować za nominacyę swą na marszałka krajowego.“

Czy uwięzienie byłego kapitana pruskiego Hautscha jest w związku ze sprawą, dotychczas nie wiadomo. Ma to być człowiek prawdziwie imponujący, miły, zdolny. Odznaczył on się dziełem o broni palnej w armii pruskiej i w ogóle jest uważany jako znakomity znawca techniki broni palnej. Po wojnie francusko-pruskiej wstąpił on do służby telegraficznej. Przed dwoma laty porzucił służbę rządową i mieszkał w Berlinie na stopie dość zbytkowej.

Kuryer Warszawski zamieszcza co następuje:

Drezno, 19 czerwca (godzina 12 minut 40 w południe).

Kraszewski zamknięty jest ciągle w więzieniu berlińskiem. (Depesza ta, którą otrzymaliśmy z najpoważniejszego źródła, nie zgadza się w zasadniczym punkcie z wszystkiemi doniesieniami pism berlińskich, które doniosły, iż Kraszewski niezwłocznie został wysłany do Drezna i w piątek tam już przybył z eskortą. Za prawdziwością powyższej depeszy zdaje się przemawiać okoliczność, że p. Rosstaeuscher, nadprokurator drezdeński, udał się do Berlina i dotąd tamże bawi. *Przyp. Red.*)

Henri Martin o Austryi.

Wspomniany we wczorajszym naszym Przegl. Polit., list sławnego historyka senatora Henryka Martin, zamieszczony w *Siècle*, opiewa jak następnje:

Gdy w poprzednim moim liście pisałem o stosunkach naszych do Włoch, dotknąłem innej jeszcze kwestyi, odnoszącej się do sąsiedniego Włochom państwa. Chodziło o Austryę. W zachodniej części austro-węgierskiej monarchii, w Przedlitawii, widzimy polityczne objawy, na które opinia publiczna u nas niedosyć zwróciła uwagi, a które nas w wysokim stopniu interesować muszą. Przy zamknięciu sesyi austryackiej Rady państwa, prezydent ministrów hr. Taaffe wypowiedział słowa, któremi wówczas mało się zajmowała opinia publiczna we Francyi, a które jednak o wiele były ważniejsze od mowy Manciniego — tak bardzo rozgłośnej. Reprezentanci niemieckiego stronnictwa w Radzie państwa wezwali ministerstwo, aby zmieniło swoją politykę. Prezydent ministrów odpowiedział, że jej nie zmieni, że rząd zamierza uszanować prawa każdej narodowości w państwie, i wszystkie narodowości równouprawnić. Taka przynajmniej była myśl jego słów, chociaż niezupełnie dosłownie je powtarzam. Równość obywateli jednego państwa! U nas zdaje się to rzeczą prostą, prawie banalną. W państwie jednak, którego rząd spoczywał dotąd na przewadze jednej rasy nad drugą, znaczy to ni mniej, ni więcej, tylko: legalna rewolucya. Było to stanowczem zerwaniem z owym kolektywnym despotyzmem, który nastąpił po absolutyzmie.

Ten ważny wypadek, który z konieczności stać się musi punktem wyjścia dla wielu innych, dał wyraz dziwnej sprzeczności między zewnętrzną a wewnętrzną polityką austryackiego rządu. Na zewnątrz pozostaje ten rząd na drodze, na którą go hr. Andrassy wprowadził — pozostaje sprzymierzeńcem Niemiec, pozostaje w potrójnym sojuszu, opartym przeciw Rosyi o Niemcy. Na wewnątrz zaś poświęca partyę niemiecką dla słowiańskiej. Równość bowiem i sprawiedliwość znaczy w Austryi zwycięstwo Sławian, legalne zwycięstwo większości.

I fakta zaczęły stwierdzać te słowa. Czeski Sejm rozwiązany. Za kilka dni wybory uwolnią ojczyznę Jana Hussa i Żyżki od jarzma niemieckiego. Wybory w innych krajach Przedlitawii z pewnością pójdą tym torem. Wynik będzie w całem państwie ten sam, co w Czechach. Fala sławiańska wzbiera i musi przelać — a im bardziej ten dzień się zbliża, tem roztropniejsi stają się Sławianie, tem bardziej zjednoczeni, tem bardziej umiarkowane ich żądania. Czesi, Polacy, Rusini, Słoweńcy idą ręka w rękę, spory między niemi zażegnane, porywają oni nawet za sobą żywioły obce, np. włoski żywioł w Tyrolu, a nawet w tym kraju i w innych część Niemców. Przy wyborach do Sejmu kraińskiego musiała tralistyczna partya niemiecka zrzec się w Liczba Niemców austryackich, która z ba praktycznych względów woli pojednać się ze wianami, aniżeli się sprusaczyć — coraz wzr

Cóż wyniknie z tego wielkiego ruchu? T wna, że węzeł polityki europejskiej znajdzie obecnie nad Dunajem. Z pewnością zajmują tem w Niemczech. Dzienniki niemieckie, któ sposób tak uprzejmy rozwijają plany potrój przymierza przeciw Francyi i Rosyi, uznają w tej hypotetycznej wojnie na sławiańskie ży w Austryi mało liczyć można, ale zamierzają wianom austryackim stworzyć przeciwwagę w iakach. Zapominają przytem, że jeżeli jes świecie jaki wstręt nieuleczalny, to jest wstręt Polaków do Prus. Z wszystkich rąk kieby się do nich wyciągnęły, z pewnością tnią, którąby Polacy pochwycili, będzie ręka Ale czy owa na wszystkie strony głoszona w istotnie nastąpi? czy za kilka — czy za wiel lat? Owe żywioły, na które mało liczyć można a o które tu chodzi — będą w niedługim czasie tworzyć rząd w Austryi, bez rewolucyjnego przesilenia, a nawet z korzyścią dla Dynastyi. Jeżeli Sławianie w Wiedniu rządzić będą, czyż wówczas Austrya zechce Rosyi wypowiedzieć wojnę? Naturalnie, że miałaby ona do walczenia z Rosyą, którąby dążyła do dawnych mrzonek pochłonięcia wszystkich sławiańskich narodów. Na wschodzie jednak nowe pojawiają się fakta: małe narody na południowym wschodzie Europy, które dotychczas spierały się ze sobą i współzawodniczyły, Bulgarzy, Grecy, Rumuni — zdają się dążyć do zbliżenia i zjednoczenia swych interesow, jako jedynego środka zapewnienia swej niezależności.

Długa nieco droga jaką obrał ks. Aleksander bulgarski w swej podróży do Moskwy — była znacząca. Jeżeli, jak przypuszczają, Rosya sama spowodowała tę podróż i tendencye, które się nią objawiły — to można ztąd wnioskować, że pod warunkiem wzajemności ze strony Austryi zrzeka się Rosya pochłonięcia małych państw. Przyszłość jest niezawodnie pochwalna — ale ta myśl jest pocieszająca, że świat Lewanty wreszcie skłonnym jest do kompromisów, zamiast się wzajemnie na korzyść Niemiec rozdzierać. Można i należy się spodziewać, że coś podobnego stanie się we wschodniej połowie austryacko-węgierskiej monarchii, w Translitawii. między Madziarami. Sławianami i Rumunami. Bardzo chytra polityka popchnęła Austryą na wschód, aby się starła z Rosyą. Ale w miarę, jak na tej drodze posuwa się naprzód, staje się coraz bardziej sławiańską. Miejsce niemieckiego zajmuje duch inny, przeciwny. Co się stanie w sławiańskiej Austryi z podstawą potrójnego przymierza? Czy się ta podstawa nie zmieni? Polityka, która do tego rezultatu doprowadziła, może nawet w odniesionych korzyściach znaleść skałę, o którą się rozbije. Dokąd ona żegluje? Do — niewiadomego.

Henri Martin.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 czerwca.

Organa urzędowe pruskie w W. Ks. Poznańskiem nie myślą o szczerem wykonaniu rozporządzenia ministra Gosslera. Oto co w tej mierze donosi *Dziennik Poznański*:

Z rozporządzenia wydanego przez tutejszą regencyą pod dniem 12 b. m. na mocy rozkazu

misteryalnego wynika, że każde dziecko polskie ma prawo korzystać z dobrodziejstwa wykładu nauki religii w ojczystym języku. Dla inspektorów szkolnych i wszystkich kierowników szkół wynika więc ztąd obowiązek dopuszczania każdego ucznia Polaka do polskiego wykładu religii. Cóż się jednakże dzieje? Oto zwolennicy idei germanizowania dzieci polskich za pomocą nauki religii postanowili, nie mogąc dziś na drodze otwartej zapędom swym germanizacyjnym folgować, — obejściem rozporządzenia z 12 b. m. zamiary swe przeprowadzić. Gdyby metoda przez nich obrana dalej rozwijać się miała, dostałyby się wszystkie dzieci polskie zwolna do niemieckich oddziałów religii, a tem samem stałoby się rozporządzenie z 12go b. m. zupełnie iluzorycznem.

Tu w Poznaniu mamy zwolenników teoryi, wyznawającej z nazwiska narodowość, wtenczas, gdy na tem niemieckość zyska. Na mocy tej teoryi dostało się w samej szkole obywatelskiej kilkadziesiąt uczniów Polaków do niemieckiego działu religii. Tak ci, którzy którzy w szkole obywatelskiej pozostali, jak i ci, którzy do innych szkół elementarnych przeszli, są wbrew woli rodziców jako Niemcy uważani i muszą się mimo rozporządzenia z 12 b. m. religii uczyć po niemiecku.

Dzieci te zgłosiły się, — jak nas zasięgnięte informacye pouczają — już to do nauczycieli religii, już też do ordynaryuszów klasy, a po części do odnośnego rektora szkoły, prosząc, aby porówno z innemi polskiemi dziećmi religii po polsku uczyć się mogły. Na to odpowiedziano: *Da sie einmal schon angefangen haben deutsch Religion zu lernen, da mögen sie auch nun weiter der deutschen Abtheilung angehören.* To znaczy: ponieważ się dzieci te już zaczęły religii po niemiecku uczyć, dla tego niechże dalej należą do oddziału niemieckiego. Oto argument.

Jak widzimy, stają tutejsi rektorowie — zapewne z wiedzą i wolą p. Kohleisa — w opozycyi przeciwko woli rodziców i woli najwyższego swego przełożonego, który wyraźnie uzna[illegible] wypowiedział, że każde dziecko polskie ma się religii po polsku uczyć.

Sprawozdanie specyalnej komisyi Sejmu dolno rakuzkiego nad wnioskami Dienstla o oddziaływaniu noweli szkolnej na kraj dochodzi do następujących wniosków: 1. Sprawozdanie komisyi i skreślone w niem przedstawienie zgubnych skutków noweli z dnia 3 maja 1883 do ustawy państwowej szkolnej z 14 maja 1869 na dobrobyt kraju, a szczególnej także na ewentualnie zostaje przyjęte przez Sejm do potwierdzającej wiadomości. 2. Poleca się dolno-rakuzkiemu Wydziałowi krajowemu w tym kierunku wpływać na reprezentacye gmin wiejskich, aby z uwagi, że już zresztą dozwolone w § 13 regulaminu szkolnego ulgi potrzebom ludności wiejskiej aż zanadto czynią zadość, niezbyt korzystały z § 21 noweli i tym sposobem nie zniszczyły obecnej organizacyi szkół ludowych dolno-rakuzkich. 3. Z uwagi na wielkie ze strony kraju dla szkolnictwa ludowego dotąd poniesione ofiary wyraża się uzasadnioną nadzieję, że i władze szkolne krajowe w tym samym duchu wpływu swego użyją i dlatego poleca się Wydziałowi krajowemu, aby o tem postanowieniu wszystkie władze szkolne dolno-rakuskie zawiadomił. 4. Poleca się Wydziałowi, aby na najbliższej sesyi zdał sprawę o swych w tym kierunku zarządzeń i tychże skutków a Sejm zastrzega sobie prawo powzięcia dalszych uchwał i poczynienia dalszych kroków, aby w drodze legalnej w interesie dolno-rakuskiego szkolnictwa postarać się o zniesienie szkodliwych dla szkolnictwa tego postanowień noweli z 3 maja 1883 r.

Jako dopełnienie do wiadomości o mianowaniu generała Hurko na miejsce zmarłego generała-gubernatora Albedyńskiego, *Rusk. Wiedomosti* donoszą, że egzystujące dotąd jeszcze czasowe generał-gubernatorstwo odeskie, zaraz po wyjeździe generała Hurko, będzie zniesione. Zarząd cywilny w Odesie ma być zupełnie oddzielony od wojskowego, a dowództwem wojskami ma być mianowany gen. Kridener.

Paszporty, o których zniesieniu zupełnem, a następnie reformie w ich sposobie wydawania — bardzo wiele mówiono, dziś już są bliskie jakiejś pewnej co do nich decyzyi. *Now. Wrem.* powiada, że o tej reformie można mówić nie jako o rzeczy prawdopodobnej, ale najzupełniej pewnej.

Dziś ma być odczytanem sprawozdanie komisyi dla kościelno-politycznej noweli w Sejmie pruskim, w piątek będzie rozdanem, a w poniedziałek druga narada w plenum.

Projekt uchwalony olbrzymią większością centrum i konserwatystów przeciw garstce secesyonistów i narodowo-liberalnych. Jak zapewniają, Izba panów nie będzie robić najmniejszych trudności. Konserwatywne pisma uważają projekt ustawy jako ustawę z konieczności. Ogólnie przypuszczają, że rząd na trzeciej naradzie będzie nowelę kościelno-polityczną za ostateczną granicę tego, co teraz można zrobić dla zadosyćuczynienia życzeniom katolickiej ludności, zaś dalsze kroki w kierunku organicznej rewizyi ustaw majowych, zależeć będą od postępowania kuryi. W rozprawach nad nowelą największy oczywiście interes budzić będą oświadczenia z ławy ministeryalnej co do dalszych stosunków pomiędzy rządem pruskim i kuryą. Z Rzymu donoszą, że nowela rządu pruskiego, a bardziej jeszcze ustąpienie Benningsena uważanem jest w Watykanie jako początek końca kulturkampfu.

Londyńska konferencya dunajowa powzięła uchwały swoje przed trzema miesiącami. Na ratyfikacyę tych uchwał przeznaczono sześć miesięcy, niewiele więc czasu pozostało. Pomimo tego wydaje on się niewystarczającym. Rumunia odpowiedziała na wniosek lorda Granville notą, którą przywiózł ks. Ghika do Londynu, uznającą uchwały konferencyi powzięte bez Rumunii, za nieobowiązujące Rumunię. Nadto minister Bratiano przesłał do Berlina propozycye zmiany londyńskiej ugody dunajowej. Widocznie chce wciągnąć Niemcy w tę sprawę na rzecz Rumunii. Propozycya brzmi: „mięszana komisya" przyjmie nazwę „*commission de surveillance*", ma ona w pierwszym rzędzie składać się z delegatów Rumunii, Serbii i Bułgaryi; międzynarodowa komisya może komisarza Austro-Węgier jako stałego, drugiego delegata z uwzględnieniem alfabetycznego porządku mocarstw wysyłać. Nadto ofiaruje delegatowi Austro-Węgier prezydyum „komisyi czuwania". Według tego wniosku Austro-Węgry nie mają w każdym czasie miejsca i głosu w komisyi mięszanej, owszem z ustaniem międzynarodowej komisyi w r. 1904 pozostałyby państwa przybrzeżne wyłącznie same pomiędzy sobą. W Berlinie odrzucono propozycye rumuńskie. Zachodzi pytanie, co dalej? Oficyalna prasa austryacka wierzy, że wystarczy kollektywnej noty mocarstw, żeby przekonać Rumunię o daremnej opozycyi. Jak tyle innych oficyalnych przypuszczeń co do polityki zagranicznej, i to wydaje się co najmniej nieco optymistycznem.

Tymczasem donoszą z Bukaresztu, że rząd rumuński przed kilku miesiącami porozumiał się z belgijskim generałem Brialmont, ażeby tenże wygotował plan systemu obwarowania granic kraju. Od kilku tygodni objeżdża generał granice rumuńskie, obecnie zachodnią i oznacza punkta obronne, poczem wygotuje plany. Bukareszt ma być zamieniony w obóz oszańcowany.

Walki albańskie mogą dać powód do małej „kwestyi", o które tak łatwo w Bałkanach. Wysoka Porta odniosła się w tej sprawie do reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu wyrażając, że regulacya granicy czarnogórskiej na wschód od jeziora Skutari spotyka na trudności, ale że jest nadzieja ostatecznego załatwienia. Zaś Albańczycy wysłali Alego paszę z Gussinje wraz z kilku notablami do Wiednia, ażeby starać się o interwencyę Austryi w konflikcie turecko-albańskim. Tymczasem wiadomości z pola walki najsprzeczniejsze, według źródeł tureckich Albańczycy, według albańskich Malissorzy pobili nizamów i osaczyli.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Marszałek Zyblikiewicz odjechał dzisiaj do Lwowa.

Rada miejska. Na czwartkowem posiedzeniu Rady będą na porządku dziennym następujące sprawy: 1) wybudowanie chodnika posadzkowego w ulicy Szpitalnej aż do małego Rynku kosztem 1.700 złr. 2) Uchwalenie potrzebnego dodatkowego kredytu w kwocie 450 złr. na dokończenie kanału do ujścia tegoż do starej Wisły. 3) Nabycie parceli nr 860 w dzielnicy VIII. 4) Przeistoczenie szkół 3-klasowych pospolitych na 4-klasowe. 5) Uchwalenie warunków, pod jakiemi Rada miasta zgodzi się na udzielanie nauczycielom i nauczycielkom zaliczki na płacę. 6) Wynagrodzenie p. Tomasza Prylińskiego za budowę kramów w hali Sukiennic. 7) Przyjęcie do gminy p. Bron. Obfidowicza. 8) Sprzedaż kawałka gruntu miejskiego na Kleparzu pani Joannie Ripperowej.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1883/4 wybranym został dr Udalryk Heyzmann, prof. prawa kanonicznego na wydziale prawniczym.

Muzeum narodowe. Dowiadujemy się, że podjęta przed trzema miesiącami myśl zakupna obrazu Matejki: Sobieski pod Wiedniem dla Muzeum narodowego znajduje urzeczywistnienie. Zawiązany właśnie pod prezydencyą marszałka Zyblikiewicza komitet, w skład którego wchodzą osoby szerokiego wpływu, pozwala spodziewać się, że dwu wiekowa rocznica chwały narodowej znajdzie upamiętnienie w arcydziele Matejki. Środki mające posłużyć do osiągnięcia upragnionego celu będą następujące:

Odezwy do znaczniejszych Banków i instytucyj finansowych; do wszystkich Rad powiatowych i i Rad miejskich znaczniejszych miast Galicyi. Petycya do Sejmu krajowego na ręce p Marszałka. Pamiątkowe album z podpisami i składkami wszystkich ofiarodawców. Bal kostiumowy i loterya artystyczna podczas zjazdu jubileuszowego. Wystawy obrazu w głównych miastach Europy i reprodukcye tegóż.

Komitet wystawy Sobieskiego obradował wczoraj w sali magistratualnej pod przewodnictwem rektora dr Zolla. Wybrano subkomitet mający się zająć odbiorem przedmiotów na wystawę nadesłanych; przewodniczącym subkomitetu gospodarczego wybrano profesora Łuszczkiewicza. — Osteteczny termin do nadsyłania przedmiotów oznaczony został po koniec sierpnia 1883; dotychczas zgłoszono przeszło 1000 przedmiotów, które mają być wystawionemi w Krakowie — a pochodzą z czasów Jana III. Jak nas zapewniano, minister dr. Dunajewski przyrzekł dać zezwolenie na uwolnienie od cła wchodowego dla przedmiotów z po za kordonów na wystawę przybyć mających, a prezydent miasta wniósł już w tej sprawie podanie do ministerstwa skarbu. Równocześnie wniesiono podanie o bezpłatny przewóz kolejami przedmiotów tych na rok 1883 do dyrekcyi kolei północnej, galicyjskiej i czerniowieckiej.

Konfiskata. Sąd krajowy karny na wniosek prokuratoryi państwa orzekł, iż treść pisma drukowanego pt.: „Odezwa socyalistów polskich Galicyi Zachodniej" — z datą: „Kraków w maju 1883", zawiera w sobie istotę czynu zbrodni zaburzenia spokoju publicznego i że dalsze rozpowszechnianie tego pisma zostaje wzbronionem.

Wystawy szkolne. Wystawa rysunków tak odręcznych, jak i geometrycznych, map i pisma ozdobnego w wyższej szkole realnej przy ulicy śgo Jana, otwartą zostanie we wtorek d. 26 b. m. i trwać będzie przez dwa dni — od godz. 9—12 i od 3—5 popołudniu.

Zgromadzenie pp. Urszulanek postanowiło złączony z zakładem wychowawczym oddział szkolny dla uczennic uczęszczających na naukę z miasta, zwinąć z końcem bieżącego kursu.

† **Wiktor Płonczyński,** emerytowany oficyał sądu kraj. wyższego, kawaler orderu zasługi Franciszka Józefa, przeżywszy lat 67, zmarł w d. 19 b. m.

† **Paweł Cienciała.** W Mistrzowicach na Szląsku zmarł w d. 11 b. m. Paweł Cienciała, zacny i prawy obywatel, przeżywszy lat 76. *Gwiazdka Ciesz.* takie wspomnienie poświęca zmarłemu:

„Jako gospodarz, ojciec rodziny, członek gminy, członek zboru ewangielickiego, obywatel, wierny wyznawca wiary i szczery narodowiec zasługiwał Cienciała na powszechne poszanowanie. On to zaszczepił w swej gminie między sąsiadami lepszy zmysł rolniczy, że Mistrzowice pomimo nie najlepszego położenia są wzorową wioską; wszystkie domostwa ozdobione są pięknemi ogrodami i wszystkie drogi polne i miedze obsadzone drzewami owocowemi, że aż miło jest zwiedzić tę dziedzinkę. Wychował też dzieci starannie; najstarszym jego synem jest poseł krajowy Jerzy Cienciała, drugi jest wójtem i znakomitym pomologiem, oraz pszczelarzem; inni synowie i córki zaopatrzeni także posiadłościami. Przez wiele lat był kolatorem zboru cieszyńskiego, wielce poważanym i innych licznych obywatelskich obowiązków dopełniał szczerze. A dopełniał tego jako światły, oczytany mąż, bo przy tylu zajęciach swoich odróżniał się od wielkiego mnóstwa gospodarzy, którzy swoją próżność wymawiają tem, że nie mają czasu do czytania. Cnoty i zasługi jego wyszczególnili przed domem ks. pastor Źlik, a na cmentarzu ks. pastor Pindór, oprócz których odprowadzili jego zwłoki na wieczny odpoczynek także pastorowie Michejdowie z Nawsia i Bystrzycy, oraz kilku nauczycieli z okolicy. Pomimo nieprzyjaznej pogody zebrało się bardzo liczne i dobrane towarzystwo pogrzebowe z dalszych nawet okolic dla oddania ostatniej czci zmarłemu. Sześciu synów pozostałych ponieśli sami i oddali ojca swego do grobu. Z trumny uwieńczonej wisiały trzy wstęgi z napisami: czarna od synów i córek, biała od zięciów i synowych, niebieska od wnuczków i prawnuczków. Zmarły może być przykładem dla wielu."

W Bierzanowie szalała wczoraj straszna burza, pustosząc zasiewy i zalewając łąki. W stajnię dworską uderzył piorun.

Z Pilzneńskiego piszą nam: „W ciągu upłynionego tygodnia nawiedzoną została okolica tutejsza trzema nawałnicami, które w polach i łąkach wielkie wyrządziły szkody. Najwięcej niezawodnie ucierpiała Jodłowa, gdzie w ciągu tygodnia trzykrotnie powtarzały się wylewy potoków i potoczków, oberwaniem chmur zrządzone, a które zamuliły łąki i zasiewy nad potokami położone. Oprócz tego wyrządził grad znaczne szkody w polach d. 13 czerwca o trzeciej godzinie popołudniu. Jak gwałtowne były nawałnice i powodzie, niechaj służy za dowód, że Maryanna Czeluśnik, ośmnasto-letnia pasterka, chcąc wczoraj w niedzielę podczas nawałnicy przepędzić bydło przez potok — porwana została prądem i utonęła. Na całej równi przerwała woda wszystkie mosty i mostki; właścicielka Jodłowej jadąc z swoją kuzynką z folwarku ku dworowi o 10 godz. wieczór, znalazła się nagle otoczoną wodami na drodze. Tylko z wielką trudnością udało się zagrożonym przebrnąć do chaty włościańskiej, a rankiem dostać do domu."

Z Dublan. Uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, którzy brali udział w ostatniej wycieczce naukowej w okolice Tarnowa, mają zaszczyt niniejszem złożyć publiczne podziękowanie przedewszystkiem ks. Eus. Sanguszce, który dobra swe zwiedzić dozwolił, i wszystkim szanownym panom, którzy raczyli, poświęcając swój czas, trudy i zachody, pouczyć ich, pokazać co piękne i naśladowania godne, przedstawić rezultaty żmudnej i uciążliwej pracy i wreszcie przyjąć ich sercem i gościnnością prawdziwie staropolską.

W pierwszej więc linii składamy najszczersze podziękowanie nasze panu Wilhelmowi Habichtowi, administratorowi dóbr ks. Eus. Sanguszki; p. Józefowi Krasickiemu, pełnomocnikowi w tychże dobrach; panu Władysławowi Kaczkowskiemu, dzierżawcy folwarku Klikowa; p. Janowi Goetz, właścicielowi Okocima i pp. Edwardowi i Wilhelmowi Homolacs w Gnojniku. Następnie zaś panom: Zygmuntowi Mireckiemu, Janowi Filcek, Wojciechowskiemu, Pińskiemu, Broniszowi i Pauer, administratorom w poszczególnych folwarkach ks. Sanguszki. p. Kalras, inspektorowi browaru w Okocimie i p. Regelsberger, administratorowi w tychże dobrach.

Dzięki waszej uprzejmości, panowie, zyskaliśmy u was i w waszem towarzystwie wiele bardzo i w przyszłości niewątpliwie nie w jednej kwestyi was panowie, waszą pracę i wytrwałość za przykład brać będziemy. Wycieczka ta pozostanie u nas zawsze w pamięci; wspominać będziemy o korzyściach moralnych z niej odniesionych i o cieple i serdeczności, z jakąście nas szanowni panowie przyjąć raczyli.

Uczniowie kraj. wyż. szkoły rolniczej.

Pamiątki po Sobieskim w Carskiem Siole. — *Kraj* petersburski podaje, że w Carskiem Siole znajdują się po Sobieskim następujące pamiątki: miecz, dany przez papieża Innocentego XI-go na pamiątkę zwycięstwa pod Chocimem; czara agatowa z emaliowanym orłem i pogonią; naczynie srebrne z popiersiem Jana III — wreszcie pałasze i inna broń z czasów tego króla, szyszaki i naszyjniki towarzyszy pancernych z owych czasów. Dalej znajduje się podobno w publicznej bibliotece w Petersburgu nigdzie dotąd niedrukowany dyaryusz łaciński „okazyi wiedeńskiej" królewicza Jakuba, *Diarium Jacobi principis*, spisany przez niejakiego Montalto; medale i sztychy Sobieskiego, szczególniej sztychy roboty T. Sohenka w Amsterdamie. W petersburskim ogrodzie Letnim znajdują się biusty marmurowe króla Jana III i królowej Marysieńki, a wiele innych pamiątek znalezćby można, według wspomnianego pisma, po różnych pałacach w Petersburgu i jego okolicy.

Szkoły w Rosyi. W szkołach rosyjskich ma być na nowo wprowadzoną — rózga. Rzecz ta rozbieraną była w Radzie państwa, gdzie wniósł ją minister oświaty Delianow, a najgorliwiej popierali Nabokow (min. sprawiedliwości), Tołstoj i Pobiedonoscew. — Przeciwnymi mieli być Bunge i Giers. Z sankcyonowaniem ustawy wstrzymano się. — Rózga zniesioną była przed 20 laty, w epoce „liberalizmu" Aleksandra II.

Repertoar teatralny.

Czwartek 21 czerwca: „Wojna podczas pokoju" komedya Mosera.

Niedziela 24 czerwca: „Gwiazda Syberyi" hr. Leopolda Starzeńskiego.

Związek ochotniczych straży ogniowej.

(R.) **Dobromil,** 17 czerwca. Pp. Promiński i dr Ćwiklicer, naczelnicy korpusu naszej ochotniczej straży pożarnej, która liczy 30, dobrze wyćwiczonych i wiernych służbie strażackiej towarzyszy, mają tę zasługę, że sprawę krajowego związku ochotniczych straży posunęli o krok dalej. Na wezwanie ich odbył się tu dziś liczny zjazd strażaków przy sposobności poświęcenia sztandaru. W ogóle było 23 towarzystw reprezentowanych, a mianowicie: Lwów, Kraków, Tarnów, Przemyśl, Drohobycz, Sambor, Niżankowice, Rzeszów, Kamionka Strumiłowa, Radymno, Kołomyja, Sanok, Jaworów, Krukienice, Gliniany, Rudki, Bóbrka, Stanisławów, Wieliczka, Mielec i Zbaraż, a między delegatami widzieliśmy wielu weteranów organizacyi strażackiej — jako to pp.: Mühln, Łazarski, Szybalski, Lachowicz Wład., rejent Ignacy Frankowski, Górnisiewicz, Zbrożek Piotr i Międlicki. A wszystkich uczestników było przeszło 100.

Uroczystość sztandarowa rozpoczęła się o godzinie 10 z rana pod namiotem tuż przy cerkwi ruskiej. Nabożeństwo odprawił miejscowy proboszcz łaciński przy bardzo licznym udziale publiczności. Koło chorągwi, poświęcić się mającej, asystowało 8 dziewczątek w bieli, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru, wyobrażającego na tle amarantowem po jednej stronie św. Floryana, a po drugiej herb król. miasta Dobromila. Za kumów służyli: rejent Frankowski z panią Promińską i Rewakowicz Henryk z p. Medyńską. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra salinarna z Lacka, umundurowana w białych rogatywkach, a chór odśpiewał piękną pieśń: „Serdeczna Matko".

Po akcie kościelnym nastąpiło odfotografowanie całej malowniczej grupy ze sztandarem na froncie i pochód przez miasto. — Potem zebrali się delegaci w szkole miejscowej na wiec. Zagaił go burmistrz Leon Steciak gorącą przemową, a wybrany przewodniczącym dr Alfred Zgórski, powoławszy na sekretarzy pp. Zbrożka i Międlickiego, zarządził obrady nad sprawą Związku krajowego. Rewakowicz Henryk, jako sekretarz tegoż, wybrany na zjeździe lwowskim w r. 1875, wyłuszczył powody, dlaczego rada zawiadowcza tegoż Związku nie rozwinęła czynności statutowej na zewnątrz. Wobec faktu bowiem, że tylko 36 straży przystąpiło do Związku, wynikła potrzeba przedewszystkiem postarania się o fundusze niezawisłe od wkładek członków, których suma roczna przedstawiała nader małą kwotę do skutecznego działania. Wytężywszy więc w tym kierunku troskliwość, wśród zbiegu trudnych okoliczności, zebrała dzięki zapisowi śp. Karakiewicza Alberta sumę, która po opłacie wszystkich wydatków i należytości z dn. 31-go grudnia 1882 przedstawia cyfrę 6.823 złr. O ile mi wiadomo — pod względem wysokości majątku tylko dwa związki strażackie są bogatsze od galicyjskiego: wiedeński „*Feuerwehr-Landes-Unterstützungs-Verein*" i związek czeski, ale zachodzi ta wielka różnica, że reprezentacye gminne, powiatowe i krajowe nie szczędzą tam subwencyj. U nas zaś towarzystwa strażackie z dość rzadkiemi wyjątkami muszą stać o własnych siłach i własnym — rzec można — pomagać sobie przemysłem. Tym sposobem stworzono kapitał żelazny, jako podstawę do dalszej pracy — bez potrzeby koniecznego obciążania biednych po największej części straży prowincyonalnych, niemogących najczęściej wystarczyć na własne potrzeby. Do funduszu tego przyczyniły się także towarzystwa strażackie w Sokalu i Żywcu nadesłaniem wkładek bez wezwania i straż lwowska daniem festynu. Po przeprowadzonej dyskusyi zgodzono się na wniosek p. Frankowskiego, aby wezwać dotychczasową Radę zawiadowczą do zwołania krajowego zjazdu delegatów w r. b. i położenia na porządku dziennym wyboru nowego wydziału, tudzież zmiany statutu, zapewniającej między innemi alternacyę zarządu centralnego pomiędzy Lwowem i Krakowem, przez co wywiązałoby się pożyteczne współzawodnictwo. Wydział straży lwowskiej upoważniono do wykonania tej uchwały.

Odczytano kilka telegramów powitalnych: od straży w Kossowie, od Alf. Bojarskiego i K. Majewskiego ze Lwowa, od W. Eminowicza z Krakowa i od straży w Kałuszu.

Dr. Ćwiklicer zaprezentował zgromadzonym toporki strażackie, wyrobu p. Łazarskiego z Tarnowa — tudzież sporządzone tamże blankiety na dyplomy i zalecił je do nabywania jako produkty krajowe.

Wiec zakończono podziękowaniem straży dobromilskiej i m. Dobromilowi za nastręczoną sposobność do zjazdu.

Wspólna uczta zjednoczyła następnie wszystkich zgromadzonych u gościnnego stołu gospodarza t. j. straży dobromilskiej. Kilkanaście toastów rozgrzało serca, ale niestety, nagła nawałnica (która nawet w samem mieście zerwała dwa mosty) przeszkodziła zapowiedzianemu festynowi. *(Dziennik Polski.)*

Dział ekonomiczny.

Ogólne zgromadzenie krak. Tow. rolniczego okręgowego odbędzie się we czwartek dnia 28 b. m. o godz. 10 rano w sali rady powiatowej pod l. 3 przy ulicy Gołębiej wyższej.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia ogólnego zebrania.

2) Sprawozdanie z czynności Wydziału za ubiegły kwartał.

3) Uchwalenie zmiany niektórych §§ statutu Towarzystwa okręgowego rolniczego.

4) Rozprawa nad projektem przygotowanym przez komitet centralnego Towarzystwa do ustawy dla podniesienia chowu bydła w Galicyi.

5) Wybór delegatów na naradę komitetu centralnego Towarzystwa z delegowanymi Towarzystw rolniczych okręgowych, nad ostatecznem ułożeniem projektu „ustawy dla podniesienia chowu bydła w Galicyi."

6) Rozprawa nad pytaniem: Jaka rasa bydła byłaby najodpowiedniejszą w okręgu krakowskim?

7) Rozprawa nad wnioskiem p. Szarka: „Wykazać czy ule Dzierzona, stojaki i leżaki ze suszami, jak niemniej takież ulepszone tak zwane ramowe, są zupełnie zadawalniające w swych rezultatach lub nie; w razie przeciwnym wskazać najodpowiedniejszy ul z jego przyborami, oraz wyłożyć krótko i przystępnie na okazie metodę gospodarowania w takimże ulu."

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 20 czerwca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	11·—	do	11·05
Zyto „	8·35	do	8·40
Owies „	7·03	do	7·08
Kukurudza gotowa	7·20	do	7·25
Kukurudza na wiosnę	6·85	do	6·90

Pszenica na wiosnę 1884 11·35—11·40.

Wiedeń, 19 czerwca.

Panujący spadek temperatury i pora dżdżysta opanowały targiem. Peszt prowadzi zwyżkę cen, którą moderuje amerykańska redukcya cen zboża i mąki. Najwyższe ceny pszenicy jesiennej 11·07, wiosennej (1784) 11·40.

Notowano urzędownie:

Pszenica na czerwiec 9·95 — 10·05, na jesień 11·— —11·05. Zyto węgierskie 8·10 — 8·40. Zyto gotowe 8·10—8·40. Żyto na czerwiec 8·27—8·32. Żyto na jesień 8·33 — 8·38. Kukurudza gotowa 7·20 — 7·30, na czerwiec 7·12 — 7·15, na lipiec i sierpień 7·10 — 7·13, na sierp. wrześ. 7·22—7·27. Owies handlowy 7·05 — 7·25. Owies gotowy 6·90—7·10. Owies na jesień 7·05—7·10.

Spirytus 34·25—34·50.

Nafta amerykańska 22·50 - 22·75.

Nafta galicyjska 21·——21·25.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Turyn, 20 czerwca. Na kaucyę celem uwolnienia J. I. Kraszewskiego ofiaruję 10.000 franków.

Wiktor Zienkowicz.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 czerwca. *Wien. Ztg* ogłasza szereg ustaw sankcyonowanych przez cesarza — a między nimi: ustawę o uwolnieniu od podatku zbudowanych w kraju parowców, o kolejach państwowych Herpelie-Tiest i Liveric-Knin, o budowie kolei Stryj-Beskid, kolei lokalnej Hanusdorf-Ziegenhals — o opłatach portowych, o kredycie dodatkowym dla odnóg galicyjskiej kolei transwersalnej i o urządzeniu zakładu trajektowego w Bregenz.

Wiedeń, 20 czerwca. Według doniesienia ze Skutari do *Fremdenblatu*, większa część przywódców albańskich oświadczyła gotowość poddania się Hafisowi baszy, w skutek czego, powstanie można uważać za skończone.

Wiedeń, 20 czerwca. Ks. Czarnogórski przyjmował wczoraj wizytę min. Kalnoky'ego. Książe wyjedzie z Wiednia prawdopodobnie jutro.

Wiedeń, 20 czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że na własną prośbę pensyonowany został pułkownik Gerstenbradt a major Kochańczyk komendant miejscowy w Josefstadt przeniesiony został w równym stopniu do Krakowa.

Nyiregyhaza, 20 czerwca. Po przemówieniu prokuratora państwa, przesłuchano jako pierwszego świadka matkę zamordowanej Estery, a następnie oskarżonych o morderstwo. Ci przeczą wszystkiemu i zapierają się stanowczo. Wreszcie słuchano przez 3 kwadranse 14letniego Maurycego Scharfa, przyczem zaszły senzacyjne sceny, zwłaszcza podczas konfrontowania go z oskarżonymi. To stawienie do ócz budziło wielkie zajęcie pod względem kryminalno-psychologicznym.

Nyjregyhaza, 20 czerwca. Po odbyciu różnych formalności nastąpiło przesłuchanie Józefa Scharfa ojca świadka obciążającego Maurycego Scharfa. Oskarżony Scharf oświadcza, że syn jego zawsze dobrze się sprawował — ale nazywa oskarżenie niedorzecznem zmyśleniem.

Londyn, 20 czerwca. Izba lordów przyjęła w rozprawach szczegółowych bill legalizujący małżeństwa wdowca z szwagrową. Dalhouse zapowiedział wniosek dodatkowy, aby wsteczna moc działająca tego billu, ograniczała się tylko do dzieci spłodzonych w małżeństwach zawartych przed wydaniem tej nowej ustawy.

Paryż, 20 czerwca. Ostatnie wiadomości nie potwierdzają pogłosek o ruchach powstańczych w południowo-wschodnim Tunisie. Podczas Ramazanu jednak zwyczajne są objawy religijnej agitacyi.

Xeres. 20 czerwca. Z pomiędzy 17 członków związku „czarnej ręki", oskarżonych o zamordowanie Blanca — zostało skazanych 7 na karę śmierci, a 8 na karę dożywotnich robót przymusowych.

Hotel Saski.

przyjechali po dzień 20 b. m.

Hr. Józef Męciński z Partynia, hr. Honorata Kawilecka z Ks. poznańskiego, hr. Emilia Potworowski z poznańskiego, dr. Mikołaj Zyblikiewicz ze Lwowa, Franciszek Jędrzejowicz z Sokołowa, Bolesław Opoczyński z Podola, Bronisław Okęcki z Grzymkowic, Stanisława Dąbska z Kol'oss, dr. Robert Taehder z Elisabetgradu, Henryk Kling z Odessy, Adam Swirski z Wilna, Stefan Bieliński z Wilna, Antoni Jelinek z Terescenstad, Kaluszy Trigyes z Węgier, Leonard Klonowski z Król. pol., Antoni Stramberski z Bogumiłowic, Stanisław Błażowski z Łętowicy, Antoni Nowosielski z Kongresówki, Karol Ruch z Wiednia, br. Zofia Hartingh z Dąbrowy górnicz., Robert Herse z Warszawy, X. Józef Pabijan z Bolesławia, br. Emilia Schwafnagl z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 czerwca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·45	78·50
„ 5% Austr. pap. nowa	93·35	93·50
„ srebrna „	79·05	79·—
„ złota „	99·10	99·15
„ 6% Węg.	120·50	—·—
4% Renta złota węg.	89·75	—·—
Losy z r. 1860	135·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	835·—	837·—
„ kredytowe	305·—	304·50
Londyn	119·95	120·—
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	157·30	—·—
Losy z r. 1864	167·30	—.—
Akcye Karola Ludwika	303·—	—.—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·75	—.—
„ Węg. półn.-wschodnie	157·—	—.—
5% Obligacye Indemn. gal	98·75	—.—
Losy premiowe węg.	115·75	—.—
Akcye Koszycko-Bogum.	144·75	—.—
„ Północno zachodnie	203·50	—·—
6% Listy hipoteczne	102·—	—.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	—.—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·75	—.—
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	117·—	—.—
Dukat	5·67	5·67
Berlin d. 20 czerwca 1883.		
Banknoty	171·—	171·—
Wiedeń	170·65	170·65
Warszawa	199·85	199·80
Ruble	200·15	200·20
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	62·40
4% „ likwidacyjne	55.—	55·—
Akcye Karola Ludwika	129·75	130·—
„ kredytowe	521.—	519·50

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Zamknięcie rachunków i Bilans

Towarzystwa Zaliczkowego w Białej

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

za rok 1882.

RACHUNEK STRAT i ZYSKÓW.

Straty	złr.	ct.	Zyski	złr.	ct.
Procenta z góry pobrane	218	19	Saldo zysku z r. 1882	48	39
„ przenośne	2732	50	Procenta pobrane	1496	84
Prowizye	1093	06	„ należące się	3129	91
Koszta administracyi	1743	10	Prowizye	1043	30
10% zużycia ruchomości	83	41	Procenta nadpłacone	79	82
			Dochody nadzwyczajne	432	91
Straty odpisane	500	—	Czynsz dzierżawny należny	136	71
„ z różnicy kursu	48	96	Fundusz zabezpieczenia	251	83
Należytości przeniesione	206	—	Drobne należytości zwrotne	414	75
Zysk	409	24			
Suma	7034	46	Suma	7034	46

BILANS NA ROK 1883.

Stan bierny	złr.	ct.	Stan czynny	złr.	ct.
Fundusz rezerwowy	1620	04	Pożyczki na skrypta i weksle	41597	30
Udziały członków	10171	46	Procenta należne	3129	91
Wkładki oszczędności	42869	85	Prowizye należne	1043	30
Wierzyciele	5400	—	Inwentarz, ruchomości etc.	750	73
Fundusz podatkowy	181	80	Lokowana gotówka	1801	33
Procenta z góry pobrane	218	19	Papiery wartościowe	5635	67
Zysk	409	24	Procenta nadpłacone	79	82
			Czynsz dzierżawny	136	71
			Dobra nieruchome	2046	28
			Drobne należytości zwrotne	477	23
			Zaliczki prawne i sądowe	2564	49
			Gotówka dnia 31 Grudnia 1882	1607	81
Suma	60870	58	Suma	60870	58

Fr. Wyspiański mp. **Józef Szporek** mp. **Wincenty Kolarzik** mp.

Biała, dnia 1 Maja 1883. (1620)

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 20 6.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	117 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 75
	20-to Frankówka złota	9 48	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	98 50	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 50	100 —
4	„ „ „ „	90 —	90 50
6	„ Banku Hipotezcn.	102 —	102 50
5	„ „ „ z premią 10%	100 50	101 —
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	98 50
6	„ dłużn. g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4	„ likwidacyjne „ „ 100	87 75	88 50

Lwów, dnia 19 6

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 75	100 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	90 —	90 50
6	„ Banku hipotecznego gal. „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ z 10% premią „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	98 50
6	„ „ Banku włościań. „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 50	99 50

Wiedeń, dnia 19/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 50	78 65
4⅕	„ „ srebrna „ 100	79 00	79 15
4	„ „ złota „ 100	99 15	99 30
4	„ pap. nowa „ 100	93 50	93 65
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 50	134 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 —	167 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	167 —	167 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	148 20	148 60

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 50	120 65
4	„ srebrna „ „ „ 100	89 70	89 85
5	„ pap. „ „ 100	87 30	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	99 25	99 75
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 90	116 2
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 9	110 30

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 80	98 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 50	98 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 20	99 70
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 75	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Dunaju Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit weg. oest. złote za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 80	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	101 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	100 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	99 50	100 —
5	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 50	101 —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97 75	— —
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 75	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 00
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 10	99 20
4½	„ „ „ „ „ „ 100	91 90	92 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
4	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 30	95 60
5	Ferdynanda półnoен. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 40
4½	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 10	97 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 —	95 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 50	101 80
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	93 60	93 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	139 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 80	92 —

LOSY

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 —	170 25
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	38 55	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	17 75	18 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 —	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 35	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 75	53 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 50	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	111 —	111 25
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 75	107 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	217 —	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	304 40	305 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	301 75	302 50
5	Hipoteczny galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr	127 50	128 —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	837 —	839 —
5	Unionbank na 100 złr	116 30	117 10

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 25	171 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2797 —	2802 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	199 25	199 40
5	Karola Ludwika na 210 „	303 —	303 25
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	144 75	145 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169 50	170 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 25	23 —
bez %	Prag Duxer	57 —	57 50
5	Rudolfa na 200 złr.	168 50	168 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	329 50	330 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	157 —	157 10
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 —	163 50
5	Nordosty na 200	157 —	157 50

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 67	5 70
20-to Frankówki „ „	9 50	9 51
20-to Markówka „ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 80
Funty szterlingi „ „	11 95	12 —
Tureckie liry złote „ „	10 84	10 86
Banknoty włoskie „ „	47 50	47 65
Ruble papierowe	117 —	117 25

Warszawa, dnia 19/6.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	100 20	100 35
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	88 20
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	93 70
	„ „ „ „ IIIa „	— —	93 45

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.